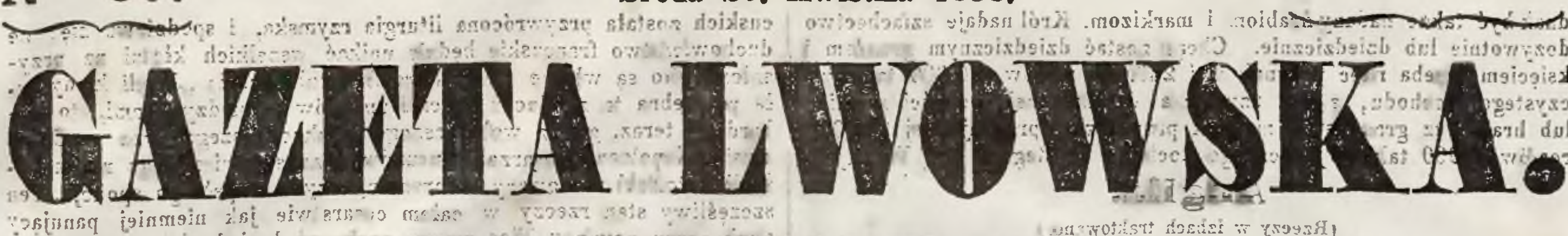
Nr 89. Środa 20. Kwietnia 1853. Rok Gazecie 43.



Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr. 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z poczta: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLAD.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 19. kwietnia. Dnia 20. kwietnia 1853 wyjdzie i rozesłany będzie z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej we Lwowie Oddział drugi, część V. z roku 1853. dziennika rządowego dla kraju koronnego Galicyi.

Zeszyt ten zawiera pod

Nr. 40. Rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 21go stycznia 1853, którem Karolowi Dinklerowi nadano wyłączny przywilej.

Nr. 41. Rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 21. stycznia 1853, którem przywilej Wawrzyńca Berra z dnia 21. grudnia 1843 na rok dziesiąty przedłużono.

Nr. 42. Obwieszczenie rządu krajowego z dnia 21. stycznia 1853, o sposobie wykonywania lekarskiego dozoru nad stanem zdrowia urlopowanych c. k. żołnierzy po odbytej chorobie epidemicznej zapalenia oczu, zwanej inflamatio granuloso-trachomatosa.

Nr. 43. Rozporządzenie ministra handlu z dnia 22. stycznia 1853, o przedłużeniu kilku przywilejów.

Nr. 44. Rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 23go stycznia 1853, którem Janowi Majerowi nadano wyłączny przywilej.

Nr. 45. Rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 24go stycznia 1853, którem przywilej pierwiastkowo Franciszkowi Englerowi pod d. 23. lutego 1851 nadany, potem na Ignacego Reimanna przelany, dla braku nowości przedmiotu za uchylony ogłoszono.

Nr. 46. Rozporządzenie Trybunału apelacyjnego, a oraz Wyższego sądu karnego, z dnia 31. stycznia 1853, o świerćrocznem wykazywaniu wydatków na cywilne sztafety, ex officio wysełane podług odróżnionych ministeryów, odnośnie podług zakresu działalności c. k. najwyższej Władzy policyjnej, tudzież zakładu loteryjnego.

Sprawy krajowe.

Zamknięcie rachunku

dochodów i wydatków Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie na rok 1852.

Dochody	pojedyneczo złr. kr.	razem złr. kr.
Reszta zostająca w kasie z końcem grud. 1851 .	131 56	
Prowizya od biletów skarbowych	4 25	
Zaliczki zwrócić się mające do pokrycia wydatków, mianowicie		
z c. k. kasy głównej	2000 —	
od prywatnych	90 —	2226 21
Suma dochodów		2226 21
Wydatki		
Pensye, lenniki i diurne	1614 —	
Remuneracye i zapomogi	58 53	
Wydatki kancelaryjne	33 4	
Książki, gazety i roboty introligatorskie	47 31	
Koszta druku	11 6	
Światło	24 27	
Porto	6 8	1795 9
Zwrócenie zaliczek prywatnym		15 —
		1810 9
Reszta kasy		416 12
Suma równa dochodom		2226 21

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 14. stycznia 1853.

Niniejsze zamknięcie rachunku uznano zgodnem z dokumentowanym i tutaj sprawdzonym rachunkiem.

Z departamentu rachunkowego c. k. ministeryum handlu, przemysłu i robót publicznych.

Wiédeń dnia 1. marca 1853.

Lwów, 18. kwietnia. P. Ernst Koch zamieszkały w Dąbrowicy ofiarował dziesięć reńskich dla biednych swojej parafii ku pamięci szczęśliwego ocalenia Ces. kr. ap. Mości.

(Stosunki handlowe Austryi z Turcya.)

Wysoka Porta czyniąc zadość zobowiązaniom umówionym z fml. hrabią Leiningen względem austryackiego obrotu handlowego w Bośnii i Hercegawinie, wydała do tamtejszych namiestników instrukcyę jednakiej treści, mocą których kwestya celna tak ważna dla handlu austryackiego rozstrzygnięta została zgodnie z słusznemi żądaniami rządu austryackiego. Powiedziano w rzeczonej instrukcyi, że kupcy austryaccy w pomienionych dwóch tureckich prowincyach pogranicznych od przywozu i wywozu swoich towarów, między któremi wyraźnie wymieniono zboże, sól i bydło — (od bydła chciano jak wiadomo w Bośnii i Hercegowinie pobierać podatek zwany „Mururie") — oprócz 3 procentowego cła mytowego niemają opłacać żadnej innej należytości, a i krajowi kupcy w transakcyach handlowych z poddanymi austryackimi niemają opłacać żadnych ceł dodatkowych. Dodane jest postanowienie, że to urzędowanie celne także i wtedy ma być zachowane, gdy kupcy austryaccy nie osobiście ale przez pełnomocników sprowadzają albo wywożą towary, tak iż nawet wtedy, gdy równie kupujący jak i sprzedający są poddani tureccy, opłacane być ma tylko cło 3 procentowe, jeżeli się tranzakcya handlowa odbywa na rachunek kupców austryackich. Wkońcu nakazane jest w obydwóch instrukcyach niezwłoczne zwrócenie wszelkich przewyżek celnych pobieranych dotychczas bez prawnego upoważnienia.

Z tego więc okazuje się, jak pomyślny skutek wywarła misya fml. hrabi Leiningen na materyalne interesa Austryi; można się przeto teraz z pewnością spodziewać, że odtąd uchylona będzie wszelka przyczyna dawniejszych reklamacyi i zażaleń kupców austryackich, a to równie z korzyścią dla Austryi jak i dla Porty. *(L. k. a.)*

(Wiadomości potoczne.)

Wiédeń, 14. kwietnia. Ces. rosyjski pułkownik Kowalewski, który jak wiadomo wysłany był jako kuryer gabinetowy do Montenegro, przybył dnia 11. b. m. parowym statkiem Lloyda z Cattaro do Tryestu. *(Lit. kor. austr.)*

(Kurs wiédeński z 19. kwietnia.)

Obligacye długu państwa 5% 94½; 4½% 85¾; 4% 75⅝; 4% z r. 1850. 92; wylosowane 3% —; 2½% —. Losy z r. 1834 —; z r. 1839 147¼. Wiéd. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1416. Akcye kolei półn. 2460. Glognickiej kolei żelaznej 772½ Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 796. Lloyd. 628¾. Galic. ł. z. w Wiédniu —.

Hiszpania.

(Projekt względem zmiany konstytucyi i tytułów szlachectwa kortezom przedłożony.)

Madryt, 2. kwietnia. Najwyższe postanowienia z przedłożonych dnia 20. z. m. kortezom projektów względem zmiany konstytucyi, tudzież co do grandów i tytułów szlachectwa w kraju, są następujące: Artykuł 14., 15., 16., 17. i 18. konstytucyi mają być zniesione, a natomiast postanawia się, że godność senatorską osiągnąć można z rodu, prawem rodowej sukcesyi, lub na mocy dożywotniego mianowania królewskiego; liczba senatorów jest nieograniczona. Senatorami z rodu lub z urzędu są: książę Asturyi od skończonego 14 roku życia, infanci Hiszpanii od skończonego 20 roku życia, kardynałowie hiszpańscy, kapitanowie jeneralni armii lądowej i morskiej, patryarcha Indyi i arcybiskupi. Z prawa rodu otrzymują godność senatorską: ci grandowie hiszpańscy, którym Monarcha tę godność wyraźnie nadał; muszą jednak posiadać roczny dochód w sumie przynajmniej 240.000 realów (16.000 talarów). Senatorami dożywotnymi mogą być mianowani ministrowie, prezydenci izby deputowanych, biskupi, grandowie, jeneralni namiestnicy, posłowie, ambasadorowie, prezydenci, członkowie wyższych trybunałów i rad królewskich; senatorowie z tych kategoryi pobierają prócz pensyi służbowej jeszcze roczny dochód 30.000 realów (2000 talarów). Prócz tych mogą być obrani senatorami dożywotnymi: Senatorowie należący do teraźniejszego senatu, deputowani, którzy już trzy razy byli do kongresu obrani, szlachta kastylijska, osoby płacące przynajmniej 20.000 realów (1300 talarów) podatków stałych, deputowani prowincyonalni, alkaldowie w miastach liczących na 20.000 dusz, prezydenci trybunałów handlowych. Do tytułów szlacheckich królestwa należą: książęta, marquis, hrabiowie, vicomtes, baronowie; z tytułem książęcym musi być zawsze grandostwo połączone; może je-

dnak być także nadany hrabiom i markizom. Król nadaje szlachectwo dożywotnie lub dziedzicznie. Chcąc zostać dziedzicznym grandem i księciem trzeba mieć przynajmniej 240.000 realów (16.000 talarów) czystego dochodu, a dla uzyskania dziedzicznej godności markiza lub hrabi bez grandostwa majątek przynoszący przynajmniej 120.000 realów (8000 talarów) rocznego dochodu czystego. *(W. Z.)*

Anglia.

(Rzeczy w izbach traktowane.)

Londyn, 7. kwietnia. Wczoraj przemówiła izba stanowczo za prawem chroniącem żony i dzieci od napaści i brutalstwa. Na winowajcę przyznała karę pół roku ciężkiego więzienia, a wyrok ma się odbywać przed sądem publicznym, z dozwoleniem atoli rekursu dla obżałowanego. P. Phinn chciał wprawdzie obostrzenia większego, i wniósł karę chłosty w przypadkach dowiedzionego złośliwego pastwienia się nad kobiétą i dziećmi. Powstali przeciw temu znakomici mowcy, upatrując w chłoście raczej hańbę nie zaś poprawę domowego pożycia. I mimo wymownej obrony Palmerstona, przecież 50 członków parlamentu było za chłostą, ale 108 łagodniejszych przegłosowało, i bil przyjęto wkońcu zupełnie w tej treści jak wyszedł z komitetu. *(A. a. Z.)*

Londyn, 9. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej przedłożył kanclerz izby swój nowy plan, odnośny do długu państwa, który nie za środek radykalny uważa, lecz za stałą zasadę do dalszej w finansach reformy. Po długiej, ale nic nie stanowiącej dyskusyi w tej mierze, zwrócił Mr. Ewart uwagę izby na wspomnianą już przy innych okolicznościach potrzebę pociągnięcia kandydatów przy dyplomacyi do egzaminu. Lord Stanlej przytaczając przykład Stanów Zjednoczonych był tego zdania, że poseł ma dosyć, jeżli jest oswojonym i biegłym we wszystkiem, co się stręczy w publicznem życiu państwa; a kiedy o to chodzi, dostateczna jest przydać mu sekretarza wprawnego. Lord Palmerston uznał porównanie z Ameryką za bezzasadne, i nadmienił, że już dawniej dla przedsięwzięcia namienionych egzaminów wydał potrzebne rozporządzenia. *(W. Z.)*

Francya.

(Okólnik Papieski do Biskupów francuskich.)

Paryż, 11. kwietnia. Dziennik „*Univers*" ogłasza okólnik Papieża do francuskich kardynałów, arcybiskupów i biskupów. W piśmie tem pochwala Ojciec Święty Francyę i duchowieństwo francuskie, ale zarazem ubolewa mocno nad panującą między nimi niezgodą. Dalej objawia radość Swoją z tego, że w wielu dyecezyach francuskich została przywrócona liturgia rzymska, i spodziewa się, że duchowieństwo francuskie będzie unikać wszelkich kłótni na przyszłość. Oto są własne słowa Jego Świątobliwości: „Jeżeli kiedy była potrzebna ta zgodność chęci i umysłów pomiędzy Wami, to tem bardziej teraz, gdy z woli Naszego najukochańszego Syna w Chrystusie, Napoleona Cesarza Francuzów, i za staraniem jego rządu kościół katolicki szanowany i chroniony używa zupełnego spokoju. Ten szczęśliwy stan rzeczy w całem cesarstwie jak niemniej panujący duch czasu powinny Was mocno zachęcać do jedności w tym samym duchu i z temi samemi środkami, aby boska religia Chrystusa, jego nauka, czystość obyczajów, a osobliwie pobożność w całej Francyi trwale się rozkrzewiła, aby młodzież znajdowała łatwo lepsze i skromniejsze wychowanie, i aby przezto raz nazawsze powstrzymane i zniweczone być mogły owe nieprzyjaźne usiłowania, objawiające się w zgubnych zabiegach tych, którzy byli i są ciągłymi nieprzyjaciołmi Jezusa Chrystusa." O autorach pogańskich wynurza Ojciec Święty także zdanie, i życzy, aby młodzi księża pilnie ich czytali po starannem wyplenieniu wszelkich szkodliwych żywiołów. Co zaś do pisarzów przychylnych Stolicy apostolskiej, — ten ustęp tyczy się pana Veuillot — zaleca pobłażanie, życzliwość i zachętę. Natomiast potępia bez ogródki broszurę wydaną niedawno pod tytułem: „O teraźniejszym stanie kościoła galikańskiego pod względem prawa ze zwyczaju," którą jak oznajmia, odesłał pod sąd kongregacyi. — Okólnik ten, datowany z 21. marca, ułożony jest w języku łacińskim. *(P. Z.)*

(Obostrzenia po kawiarniach. — Proces Marsylskiej maszyny piekielnej.)

Paryż, 11. kwietnia. Dla przemijającej słabości Cesarza odłożono na później ceremonię założenia baretu przewielebn. kardynałowi Morlot.

— Minister policyi wydał następujący okólnik do prefektów:

„Kawiarnie, w których odbywają się spiewy lub koncerta, ściągnęły już uwagę rządu na siebie. Zakłady te, mnożące się bez ustanku, powinny już dla właściwości swej zostawać pod szczególnym dozorem, pominąwszy wszelkie zobowiązania, które na nich, jako na miejsca publiczne, wkładają przepisy policyjne. W tym względzie uważam potrzebnem podać Panu kilka szczegółowych instrukcyi. Kawiarnie, w których odbywają się koncerta, należą do klasy uprawnionych szynków, podlegających dekretowi z 29. grudnia 1851, i mogą być otwierane pomimo swej właściwości tylko za pozwoleniem prefektury, które jednak każdego czasu odebrane być może. Wewnątrz lokału mają być przybite w widocznem miejscu taryfy potraw i napojów i program dziennego koncertu.

MĄŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez *Zygmunta Kaczkowskiego*.

(Ciąg dalszy.)

Jakoż mieli i tę przytomość, że karetę wraz z Wojewodą wewnątrz już znowu siedzącym, prawie na rękach za bramę wynieśli, cztery konie przednie oderznęli a otoczywszy ją, w czwał popędzili do zamku. Kasztelańscy, już zacietrzewieni na dobre, puścili się w pogoń za nimi, ale tamci odcinając się tędy owędy przez drogę, wpadli w dziedziniec zamkowy i bramy za sobą zatrzasnęli, wołając jeszcze z za bramy to i owo na kasztelana i jego przyjaciół. I może było-by się na tem skończyło, ale te wywoływania taką złość obudziły w kasztelańskich, że się całą mocą na mur i na bramę rzucili: Zamku dobywać! mścić tyloletnich krzywd swoich! pokazać Wojewodom, co może hołota!

Ale mur koło zamku był półtora sążnia wysoki i kolcami żelaznemi nabity, brama śród niego żelazna i mocna a do tego jeszcze Wojewodzińscy, przywoławszy zaraz zamkową milicyę na sukurs, kiedy sypnęli raz i drugi z garłaczów i samopałów i kiedy kilku poranili a Pełczykowskiego szlachcica, wdrapującego się już na mur, na śmierć ubili, — odstąpili kasztelańscy od oblężenia. Ale nie szli już do kościoła napowrót, jeno zabrawszy swoich rannych i owego zabitego ze sobą, poszli prosto na rynek i tam mnóstwo ludu i szlachty nateuczas w Lesku będącej ogromadzili i niesłychany lament podnieśli. Nalazł się też zaraz ten i ów orator, który podniesiony przez drugich w górę opowiedzawszy to co się stało tak, że cała wina spadła na Wojewodę i wskazując na rany swoich kolegów, jeszcze krwią ciepłą cickące i na Pełczykowskiego leżącego bez duszy na ziemi, tak powzburzał umysły, że się tumult zrobił niesłychany a w nim taki ferwor na Wojewodę, że Pełczykowskiego i rannych zaniesiono na drugi rynek, tam te ofiary Senatorskiej swawoli wystawiono na stołach na widok publiczny i przysięgając na ich krew zemstę Wojewodzińskim, w ten moment konnych rozesłano po całej ziemi, ażeby się szlachta zbiegała tłumnie i orężnie i piersiami swojemi powstrzymała tę falę, w której już zgoła tonie z kretesem wolność złota i Rzeczpospolita.

Kasztelan dowiedziawszy się o tem, co się stało pod zamkiem, zaraz wsiadł do karety i do Uherec odjechał, i niby to ręce umył od dalszej akcyi, ale jeszcze snać nie był w Glinnem, kiedy już w Lesku beczki z winem i miodem stały na obudwóch rynkach i częstowano z nich wielką miarą.

Myśmy z ojcem siedzieli w domu nic o niczem niewiedząc, kiedy nagle bardzo już późnym wieczorem przybiega konny posłaniec do nas z listem od pana Tarnawieckiego, w którym na wszelkie świętości zaklina mojego ojca, jako najdawniejszego Ossolińskich przyjaciela, ażeby zaraz przyjechał i Wojewodę ratował, bo jak się szlachta w dobrą liczbę zbierze, to za jedną dobę może z zamku Leskiego niezostanie tylko kupa kamieni. Przeraził się tem mój ojciec, bo był z dziada z pradziada wielkim i trwałym Ossolińskich stronnikiem, ale że to noce były nateuczas ciemne i niebyło się jeszcze czego tak prędko obawiać, więc aż na drugi dzień rano miał się wybierać. Ja dochodziłem już wtenczas lat ośmnastu i niezmyśloną miałem do tych wszystkich rzeczy ciekawość, kędy szabla prym trzyma, więc znudziłem ojca, że mię wziął z sobą. A że droga z Bóbrki do Leska właśnie na Uherce wypada i wedle wszelkiego podobieństwa nam, tak deklarowanym Wojewody stronnikom, nie bardzo bezpieczno było się tamtędy przeprawiać, więc aż musieliśmy kołować na Średnią wieś i Hoczew, aby czemprędzej wjechać w dobra Wojewodzińskie i niemi już przebrać się do Leska. Jakoż na parę godzin jeszcze przed wieczorem zajechaliśmy na Posadę, gdzie mieszkał pan Tarnawiecki. Tam dowiedzieliśmy się o wszystkiem, jakoż i o tem jeszcze, że już taka moc szlachty zwaliła się do miasta, że nawet trudno przejść przez ulicę: ale cóż my nieszczęśni mogliśmy na to poradzić? Wojewoda zamknięty był w zamku i nie źle był w nim opatrzony, miał on tam całą swoją milicyę nadworną, miał kilkadziesiąt szabel dzierzawców, dworzan i pospolitszej służby, miał kilka śmigowic na zachodniej baszcze choćby i zaraz do strzału gotowych, ale amunicyi podobno nie wiele posiadał, bo to wszyscy wiedzieli, że przeszłego roku podczas zawiązywania się

Wszelkie spiewy przeciwne temu rozporządzeniu i moralności są najsurowiej zakazane, a orkiestrze zabrania się używać instrumentów wrzaskliwych i zakłócających spokojność publiczną.

— *„Union“* donosi, że wkrótce ma być wytoczona sprawa odkrytej przed sześciu miesięcami maszyny piekielnej w Marsylii; cesarski prokurator w Marsylii wydał już odnośne rekwizytoryum z uwiadomieniem, że zawikłane w tej sprawie indywidua będą stawione przed najbliższym sądem asysów. Ale ponieważ głównie obżałowany Gaillard umknął, jak wiadomo, do Malty, przeto nie zdaje się, aby proces ten był bardzo interesującym. *(G. W.)*

Włochy.

(Wyposażenie dziewcząt. — Goście wielkanocni.)

Rzym, 7. kwietnia. Zakład wyposażania biednych dziewcząt ufundowany pod wezwaniem S. Anuncyaty wyposażył w dzień obchodu Święta swej opiekunki 656 dziewcząt, sumą 20.680 skudów.

Goście wielkanocni w tym roku w Rzymie bardzo liczni; w wielki piątek liczono 35.484 cudzoziemców.

Niemce.

(Żałoba kapeluszników. — Rozwiązanie towarzystwa „Rozweselenie umysłu.“)

Mnichów, 8. kwietnia. Mnichowskie dzienniki donoszą następującą sprawę na posiedzeniu magistratu dnia 8. b. m.: Cech kapeluszników założył prożbę do magistratu, aby się ujął za nim w sprawie noszenia zakazanych kapeluszy. Podają między innemi, że przez niepewność, jakiej formy i barwy kapelusze nie wolno nosić, w rzemieśle swojem bardzo są ograniczeni. Przedtem wiedząc, że te pilśniowe kapelusze miały wielki odbyt, zakupili znaczny materyał surowy, a jeżeli zakaz potrwa dłużej, obawiają się, aby nie ponieśli znacznej szkody w swej profesyi, gdyż ludzie będą raczej kupować czapki i kapelusze słomiane niż pilśniowe. Upraszają więc, aby król. dyrekcya policyi oświadczyła, jakie kapelusze co do barwy i formy wolno nosić, a jakie niewolno? Że zaś magistrat w tej sprawie nie ma kompetencyi, więc przesłał tę prośbę dyrekcyi policyi do rozstrzygnienia.

Drezdno, 11. kwietnia. Przeszłej soboty rano przyaresztowała tutaj policya drukarza Goldberg że na zgromadzeniu tutejszego towarzystwa „Rozweselenie umysłu“ wyrażał się nieprzyzwoicie w sprawach religijnych. Drukarza tego wypuszczono jeszcze tego samego dnia na wolność, a to spowodowało władze zakazać dalsze schadzki tego już oddawna podejrzanego towarzystwa, i samo towarzystwo zupełnie rozwiązać. *(Dresdn. Journ.)*

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 14. kwietnia.)

Medal austr. 5% $85^5/_8$; $4^1/_2$ $77^5/_8$. Akcye bank. 1543. Sardyskie —. Hiszpańskie $43^3/_8$. Wiédeńskie $108^7/_8$. Losy z r. 1834 197. 1839 r. $134^1/_4$.

(Kurs giełdy berlińskiej z 14. kwietnia.)

Dobrowolna pożyczka 5% $101^1/_4$ p. $4^1/_2$% z r. 1850 $103^1/_8$. $4^1/_2$% z r. 1852 $103^3/_8$. Obligacye długu państwa $92^3/_4$. Akcye bank. 109 l. Pol. listy zastawne —; nowe $98^1/_2$; Pol. 500 l. $92^1/_4$; 300 l. —. Frydrychsdory $13^1/_{12}$. Inne złoto za 5 tal. $10^{11}/_{12}$. Austr. banknoty. $93^1/_8$.

Dania.

(Sprawa następstwa tronu w Danii.)

Rząd duński przedłożył, jak wiadomo, reprezentacyi narodu poselstwo, w którem zakomunikowano sejmowi do przyjęcia stypulacye londyńskiego protokołu uchwalonego między pierwszemi mocarstwami europejskiemi względem następstwa tronu w Danii.

Przeciw zasadzie pojedyńczego przyjęcia powstało kilka głosów i wniesiono w tym duchu kilka propozycyi różniących sie tylko co do formy. Każdy z wnioskodawców wiedział wprawdzie bardzo dobrze, że tu idzie o niezmienne postanowienia, wszystkie wnioski popierały przeto przyjęcie, ale w taki sposób, jakoby wszechstronna prawomocność konwencyi londyńskiej dopiero się zaczynała z tym aktem sejmu i głównie tylko na mocy tego aktu.

Takiemu pojmowaniu rzeczy musiał się rząd duński stanowczo sprzeciwić. Konwencya londyńska była owocem długoletnich i mozolnych układów. Była ona wynikłością potrzeby zachowania całości monarchyi duńskiej w interesie równowagi europejskiej. Nieszło tam jedynie o specyalną egzystencyę królestwa duńskiego, ale raczej o to, ażeby nie zostawić luki w spojni państw północnych i uchylić w przyszłości wszelki konflikt sprzecznych i potężnych interesów na owym arcyważnym punkcie u wnijścia dwóch oceanów.

Pięć wielkich mocarstw europejskich, jako gwaranci traktatów z roku 1815 i opierającego się na nich pokoju świata, zawierały już kilkakrotnie przy najważniejszych sposobnościach podobne konwencye, i te stały się obowiązującemi normami w prawie internacyonalnem. To postępowanie okazało się już tak często pożytecznem i pomyślnem, że także i w tym wypadku obrano tę drogę w nadziei pomyślnego skutku.

Gdyby prawomocność i ważność londyńskiego protokołu uznano zawisłą głównie od decyzyi duńskich władz rządowych przez przyjęcie jednego z owych wniosków warunkowo zformułowanych, natedy ucierpiałaby na tem powaga mocarstw gwarantujących i osłabionoby siłę powziętej przez nich uchwały. Ta siła głównie w tem zależy, że teraz bez wszechstronnego przyzwolenia tych mocarstw wszelka zmiana w tej uchwale jest niepodobna.

---

pierwszej konfederacyi, co się także agitowało w Lesku, dziewięć solówek prochu sam pan Pieniążek własnoręcznie wytoczył z zamkowego cekauzu, jakoż i broń wszelką z zamku wtedy zabrano. — Jednakże gdyby i amunicyi było co trzeba, tak jak rzeczy stały natenczas, nie wiele sobie można było z niej tuszyć pomocy, bo czyż mógłby się był zamek długo opierać takiej sile szlachty, która sobą już całe miasto jakby potopem zalała, ciągle jeszcze się nowoprzybywającymi wzmagała i jak nam to powiadano na pewno, już przeszłej nocy z jarzącemi głowniami się koło murów zamkowych kręciła? — Pan Tarnawiecki sam w żaden sposób się niemógł dostać z Posady do zamku, była nawet jedna taka chwila tej nocy, że już hurmy jakiegoś tałałajstwa poczęły się pokazywać pod jego dworem, krzyk wielki podniosły, groziły zemstą srogą, spaleniem, zabiciem; ten napad jeszcze tam jakoś uśmierzono, i pan Tarnawiecki zrobił co mógł, zbierał sobie także partyzantów i popleczników i dolne izby dworu wraz z oficynami były pełne różnego gatunku ludzi uzbrojonych i nieuzbrojonych, którzy pili, hałasowali i srodze już gębami zjadali kasztelańskich, ale zawsze to nie nieznaczyło. — Wiedział też o tem pan Tarnawiecki i nie pomału w głowę zachodził, a kiedy mego ojca obaczył, objął go w swoje ramiona, jak gdyby go już sto lat niewidział i ze łzami prosił o pomoc i dobrą radę. Ojciec człek rozumny i stary praktyk w tych rzeczach, tak zasię powiadał:

— Panie bracie! tutaj jak widzę jest bardzo krucho. Zbrojenie się z naszej strony zdaje mi się nie na wiele się przyda. Bo tak jest: my do zamku na żaden sposób wejść nie zdołamy, ztąd mu odsieczy niedamy, bo nigdy tyle ludzi tu nie zbierzemy, żebyśmy mogli się siłą przerznąć przez tę szlachtę, która nam pewno czoło postawi u bramy zamkowej, — zamek zaś sam także się nie obroni, jeżeli szturm do niego przypuszczą taki, jaki z tą siłą przypuścić da się. Mozna-by to wprawdzie razić ich z zamku potężnie, zwłaszcza, kiedy są śmigownice i milicya na szczęście cała jest wewnątrz, ale to do tego potrzeba koniecznie, żeby tam był ktoś, który-by ducha utrzymał i rzecz poprowadził: a tu wiesz sam, że tam na to niéma nikogo. Wojewoda pan rozumny i pewno mężny, ale nie do tego; Małdrzykiewicz komendant milicyi dobry do płoszenia ludu przy procesyi, albo przy jakiej paradzie, ale nie do odstrzeliwania szturmu, pan Fedorowicz-Jackowski, dzierzawca Załuża, choć tam jest, ale ten gdzieś raczej myśli o szpichrzach Załuskich niżeli o ocaleniu zamku; pan Maciej Chojnacki z Zagórza pisał-by dobrze dekreta w sądzie, ale licho będzie dowodził załogą; pan Łobarzewski, Łowczy Łomżyński z Szandrowca, chociaż kocha Wojewodę jak ojca, ale podobno kropli krwi nieda za niego; pan Cieszanowski, cześnik Sieradzki, gęba wielka to prawda, ale ręka i głowa nie potem; pan Koniecki z Bukowska rachu rachu z ogarami za zwierzem, ale gotów-by do klasztoru wstąpić na wieczną pokutę, gdyby jeno kwartę ludzkiej krwi wylał; pan Sawicki z Radoszyc, *bij panie!* ale chłopa kijem na ławie, nie nieprzyjaciela w potrzebie; jeden pan Sobolewski z Czarnej jeżeli jest w zamku mógł-by co zrobić bo dusza wielka i głowa na swojem miejscu, ale i ten sam jeden nic nieporadzi. Gdyby był Deręgowski, to ten lubo ze szlachtą więcej trzyma niż z Wojewodą, jednak-że tutaj, jako Ustrzyk dólnych dzierzawca, sądzę, że nieodstąpił-by swego dobrodzieja. Gdzież Deręgowski?

— Pan Bóg to raczy wiedzieć, — odpowiedział pan Stolnik Owrucki, gdzie ten pędziwiater o tej godzinie? ale pewno musi być w mieście, bo gdzież-by on taką krotochwilę opuścił?

— I ja tak myślę — rzekł znowu ojciec, i mam nadzieję, że nietylko on tam się najduje, ale i więcej takich musi być w mieście, którzy całkiem jeszcze duszy nie zaprzedali kasztelanowi, powiadam, że pan Edmund Chojnacki powrócił na chwilę do domu od konfederacyi, słyszę, że pan Krzysztof Brześcijański jest w Ustyanowej od kilku tygodni, musi tam przecież być i jakaś inna słuszna szlachta tej ziemi, muszą być Balowie, Urbańscy, Troskulawscy i inni, toż to przecie będzie do kogo i głos obrócić. Owóż krótko a węzłowato, taka jest moja rada, kiedy uderzą, to się bronić do upadłego, ale nim uderzą, tentować zgody. Ja się podejmuję parlamentarstwa.

— Panie Skarbniku! — zawołał na to przestraszony pan Stolnik, — niech cię Bóg broni od tego! ani do pierwszego rynku nie dójdziesz, kiedy cię już w kawałki posieką! Co to ty myślisz? ani wyobrażenia nie masz, jaki tam ferwor pomiędzy nimi i jaka wściekłość.

Ale pan Skarbnik niedał się tem odstraszyć i podysputowawszy cokolwiek z panem Tarnawieckim, rzekł nakońcu:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rząd duński musiał przetę stanowczo obstawać za pojedyńczem przyjęciem swego poselstwa wydanego w tym duchu; i rzeczywiście odniosła zasada rządu zwycięztwo, gdy połączony sejm państwa przy głosowaniu dnia 7. b. m. znaczną większością 46 głosów z pomiędzy 142 przyjął wniesioną w tym duchu propozycyę Oersted'a.

(Lit. kor. austr.)

Doniesienia z ostatniej poczty.

Paryż, 16. kwietnia. Z procesu na dziennikarzy zapadł następujący wyrok: Alfred Coetlegon skazany na 6 miesięcy, Viremaitre i Planchot na 3 miesiące, Flandin, Rovigo i Delapierre na jeden miesiąc więzienia. Chantelauze uwolniony. Monitor ogłasza amnestyę dla 137 więźniów politycznych.

Madryt, 12. kwietnia. Przesilenie ministeryum dotąd nie minęło. Ministrami mają być Egana i San Luis. W Katalonii spokój. Kuryery w wielkim ruchu.

Londyn, 15. kwietnia. (telegr. podwodnym) Wczoraj policya przetrząsała dom Kossutha, i miała znaleźć broń i amunicyę. Byłoby to powodem do sądowej przeprawy.

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe lwowskie.)

Lwów, 19. kwietnia. Wczoraj sprzedawano korzec pszenicy po 20r.16k., żyta 15r.58k., jęczmienia 14r., owsa 10r.20k., kartofli 9r.56k. Cetnar siana kosztował 2r.56k., okłotów 1r.56k. Za sąg drzewa bukowego płacono 27r.30k., sosnowego 23r. i za kwartę krup hreczanych 15k. w. w. Mąka, wódka, masło itd. bez odmiany.

— Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 259 wołów i 12 krów, których w 13 stadach po 6 do 42 sztuk, a mianowicie z Bratkowiec, Dawidowa, Narajowa, Szczerca, Żółkwi, Rozdołu, Łopatyna, Krechowic, Gródka i Stronibab na targowicę przypędzono. Z tej liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu tylko 84 wołów na potrzeb miasta, i ceny stały w stosunku do gatunku bydła; płacono bowiem za sztukę, mogącą ważyć 12 kamieni mięsa i 1¼ kam. łoju, 126r.15k.; sztuka zaś, która szacowano na 14½ kamieni mięsa i 1¾ kam. łoju, kosztowała 160r. w. w.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19. kwietnia.

Hr. Baworowski Józef, c. k. Podkomorzy, z Kopeczyniec. — Hr. Borkowski Mieczysław, z Mielnicy.

Wyjechał ze Lwowa.

Dnia 19. kwietnia.

Hr. Zabielski Ludwik, do Czerniowiec.

Kurs lwowski.

Dnia 19. kwietnia.

		gotówka złr.	gotówka kr.	towarem złr.	towarem kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	1	5	5
Dukat cesarski	„ „	5	6	5	9
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	8	48	8	51
Rubel srebrny rosyjski	„ „	1	42½	1	43½
Talar pruski	„ „	1	35	1	37
Polski kurant i pięciozłotówka	„ „	1	17	1	18
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	91	36	91	60

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 19. kwietnia 1853.

		zł.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	91	50
Przedano „ „ 100 po	„ „	92	20
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 19. kwietnia.)

Amsterdam l. 2. m. —. Augsburg 109⅝ l. uso. Frankfurt 109 l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 162 l. 2. m. Liwurna 110 p. 2. m. Londyn 10.49. l. 3. m. Medyolan 109¾. Marsylia 129¾ l. Paryż 129⅞ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. 94⅜. lit. B. —. Pożyczka z roku 1852 94⁷⁄₁₀. Lomb. 103. Oblig. indemn. —.

(Kurs pieniężny na giełdzie wiéd. d. 16. kwietnia o pół. do 2. popołudniu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 14¼. Ces. dukatów obrączkowych agio 13¾. Ros. imperyały 8.56. Srebra agio 9⅛. gotówką.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 19. kwietnia.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ‴ ⁗				
6 god. zran.	27 9 63	0°	+ 4,5°	północ.-zach.₀	bardzo poch. śnieg
2 god. pop.	27 10 0	+ 4,5°	— 4°	„ „	poch. i ⊙
10 god. wie.	27 9 86	— 0,5°		cicho	„

T E A T R.

Dziś: komedye polskie: „**Przebudzenie się Lwa**“ i **Po północy.**“

W piątek: Przed. polskie: „**Jest temu lat 16.**“

W niedzielę: Na dochód JPanny Józefiny Radzyńskiej przedstawiony będzie dramat w 4 aktach z francuskiego PP. *Anicet Bourgeois i Dennery* pod tytułem: „**Więzienie sieroty Kaspra.**“

K R O N I K A.

Pan Mikolasz przesłał nam opisanie powtórnej próby, którą przedsiębrano w jego domu ze stołami d. 16. i 17. b. m. Wymienia prób cztery, przedsięwziętych w rozmaitym składzie osób i przy rozmaitych stołach, dwie z nich się nie udały, dwie zaś powiodły się jak najpomyślniej.

„Przy pierwszej stół był orzechowy duży, siedziało pięciu mężczyzn i trzy damy przez półtrzecia godziny i nie doznały żadnego poruszenia. Do drugiej próby wieczór, wzięto stół mały jasionowy, przy którym dniem wprzódy tak się pomyślnie próba powiodła, siedziało przy nim dwie godzin dwóch mężczyzn w wieku 37 lat, jeden mężczyzna w 24tym roku i jeden student 13letni; ale i tu próba się nie udała.

W przekonaniu że się ruszać musi, mając wczorajsze doświadczenie, zasiedli nazajutrz przy tym samym stole mężczyzna wieku 47 lat i cztery panienek 11 do 14letnich; stół po trzech kwadransach zaczął się ruszać, najprzód płyta przechwiewać, drzewo trzeszczeć, potem w kilka minut posuwać, wkońcu wirowo w prawą stronę tak prędko obracać że trudno zdążyć było. Ruch nie ustawał tylko w chwilach kiedy się osoby zmieniały, ale w minucie powracał z pędem, aż wkońcu się noga u stołu złamała.

W czasie kiedy starsi tę próbę robili, zasiedli dzieci w wieku 6 do 12 lat, przy osobnym małym stoliku jasionowym, o dwóch nogach w krokiew — a mógł ważyć dziesięć funtów wiedeńskich — i w kwadrans zaczął tak spiesznie kołować, że dzieci nie mogąc zdążyć ustępować musiały miejsca starszym, a stół po krótkiej przerwie ponawiał ruchy tak spieszne jak wprzódy. Wreszcie wystąpiły dzieci wcale, i cztery inne osoby zajęły ich miejsce, a nie trwało dziesięć minut, stół obracać się zaczął.“

Szczególniejsza przy tych doświadczeniach — mówi doniesienie — jest to, że próby najpomyślniej się udają dziewczętom, a powtóre że stoły nierównie prędzej w ruch wpadają, jeźli się doświadczenie rozpocznie stojący.

Dodamy doświadczenie tu w kasynie obywatelskiem, którego rękojmię mamy. Na środek stołu postawiono talerz, a na talerz tablicę drewnianą dużą na 12—16 stóp kwadratowych. Sześciu mężczyzn spięło nad nią koło, a tablica w cztery minut zaczęła z pospiechem krążyć na talerzu.

Przy objaśnieniu tego zjawiska, mówi „austr. koresp. litogr.“, wszelkie wywody umiejętne potąd znane okazały się wątłe i niedostateczne, i zmuszonym mimowolnie widzi się rozum dochodzić prawdy w dziedzinie *Odu-Magnetyzmu*, co to go przed laty uczeni potępili. Wdzięczne te słowa ujmują goryczy spotwarzeniu listów Odo-Magnetycznych, które redakcya nasza roku zeszłego w Nr. 22, 23, 26, 29, 37, 42, 48, 54, 55 Dod. Tyg. z r. 1852 podała, i dodają zachęty ogłosić je wszystkie w dalszym ciągu w Dodatku naszym tygodniowym.

Wczoraj występowała po raz pierwszy Artystka tańcu JPani *Brue* w Esmeraldzie, w Krakowiaku i w sztuce z francuzka niemieckiej „*Der Kurmärker* et la Picarde.“ Z wdziękiem i szczerą prawdą z życia oddany charakter hiszpański, francuski i krakowiaka zjednał jej powszechne oklaski i bardzo pochlebne przyjęcie.

W Jasielskiem po trzydniowej słocie, że wszystkie rzeki wystąpić zagrażały, spadły 11. kwietnia tak ogromne śniegi, że ziemię na łokieć pokryły; ani nadziei by stopniały, bo jeszcze śnieg padać nie ustaje.

Przy dzisiejszej Gazecie Dodatek Tygodniowy Nr. 21.

Główny Redaktor *M. Szrzeniawa Sartyni.*

Z c. k. galic. drukarni rządowej.